

## BARBARA WOLEK-KOCUR

### MEMY INTERNETOWE WOBEC UMOWY ACTA

Żadne inne wydarzenie ostatnich lat nie zdołało tak bardzo wstrząsnąć (nie tylko) polskim Internetem, jak uczyniły to całkiem niedawno medialne zapowiedzi związane z ratyfikowaniem umowy ACTA (*Anti-Counterfeiting Trade Agreement*). Takiego poruszenia społeczności internetowej, takiego medialnego pospolitego ruszenia zarówno w samym Internecie, jak i w tak zwanym realu, jak ACTA, nie wywołały żadne wybory, orędzia ani nawet katastrofy naturalne, jakich w minionym pięcioletniu, także za sprawą globalnych mediów, doświadczył świat Internautów. „Kto nie skacze, jest za ACTA!” – skandowały tłumy zgromadzone pod przedstawicielstwem Parlamentu Europejskiego w Warszawie. Ulicznych protestów tamtych dni nie sposób zliczyć. Wywarcie presji na podejmujących decyzję w sprawie ratyfikacji umowy miały służyć blokady stron rządowych<sup>1</sup>, spośród których do najbardziej spektakularnych należy blokada tej należącej do Kancelarii Prezesa Rady Ministrów. Tu, 23 stycznia 2012 roku, w wyniku ataku hackerskiego, umieszczono wystąpienie Barbary Kwarac, kontrowersyjnej celebrytki polskiego Internetu, która, odziana w generalską czapkę, z polską flagą i bukietem róż u boku, mówiła: „Internetowi zadawane są kolejne ciosy. Naród osiągnął granice wytrzymałości psychicznej (...) Ja, Barbara Kwarac, w zgodzie z postanowieniem Konstytucji, wprowadzam dziś o północy stan wojenny na obszarze całego Internetu”<sup>2</sup>.

Sprawie ACTA medialnej pikanterii dodał niewątpliwie fakt tajności negocjacji umowy, której założenia ujrzały światło dzienne dopiero dzięki serwisowi WikiLeaks. Nic więc dziwnego, że gdy umowa (która z nazwy tylko sugeruje porozumienie na rzecz walki z podrabianiem towarów) okazała się dotyczyć także zagadnień związanych z ochroną własności intelektualnej w sieci, przez wiele tygodni odciskała swoje piętno zarówno na gruncie dyskursu politycznego, jak i w całym życiu publicznym. Wspomnieć także należy, że sprawa odbiła się szerokim echem wątpliwości i kontrowersji także pośród samych elit władzy. Była rzecznik praw obywatelskich, Ewa Łętowska, na łamach „Gazety Wyborczej” jasno wskazywała, że wręcz: „Należy się bać przyjęcia prawa, w którym jest tak wiele niejasności. I przy pełnej nieprzejrzystości jego powstawania. To powoduje podejrzenia, że jednak chciano coś ukryć”<sup>3</sup>. W tym samym wydaniu dziennika politolog, S. Sękowski, konkludował: „To bardzo radykalny przykład rozszerzania przez instytucje państwa nadzoru nad społeczeństwem”<sup>4</sup>.

<sup>1</sup> Ponadto 24 stycznia 2012 roku reprezentanci grupy Anonymous Polska opublikowali w sieci kilkadziesiąt haseł do kont e-mailowych najwyższych urzędników państwowych.

<sup>2</sup> Cyt. za: <http://www.youtube.com/watch?v=QKAH3Xj1bQc> (dostęp: 27 grudnia 2012).

<sup>3</sup> Łętowska: *ACTA to wynik lobbingu, wywiad z E. Łętowską przeprowadzony przez E. Siedlecką*, „Gazeta Wyborcza”, 25 stycznia 2012, s. 25.

<sup>4</sup> S. Sękowski, *Kontrola kontrolujących*, (w:) Tamże, s. 14.

Czy dziwić więc może, że przy tak licznych, publicznie wyrażanych kontrowersjach opinia publiczna wrzała od emocji? Medialny dyskurs wskazywał na rozterki dotyczące kondycji społeczeństwa informacyjnego, w którym wolny dostęp do wszelkiej informacji stał się synonimem wolności w szerokim tego słowa znaczeniu. Wartym odnotowania pozostaje jednak, iż niezmiernie rzadko dyskusja dotycząca ACTA ujmowała problem w o wiele szerszym, niezwykle ważkim dla zagadnienia, społeczno-kulturowym kontekście uniwersum galaktyki Internetu. Proponowane założenia ACTA miały godzić właśnie w jej kształt, w szereg uwarunkowań jej funkcjonowania. Nad wyraz świadomi zagrożenia okazali się sami użytkownicy sieci, publicznie wyrażając swoje oburzenie, bunt, nie ukrywając strachu o kształt e-egzystencji przeciętnego internauty.

Obawom, powszechnie wyrażanym w kontekście ACTA, trudno się dziwić w sytuacji, kiedy to, u początku drugiej dekady XXI wieku, gdy sieć przyjęła już formę tkanki współczesnego życia<sup>5</sup>, różnego typu korporacje i czynniki państwowe niespodziewanie podjęły atak na prawa obywatelskie świata nowych technologii medialnych i komunikacyjnych. Te przecież są nie tylko wytworem społecznym, ale nade wszystko pozostają społecznie i kulturowo uwarunkowane<sup>6</sup>. Truizmem wszak jest już stwierdzenie, że to Internet kształtuje dziś tożsamość uczestnika kultury i członka współczesnego społeczeństwa. Nowe oblicze komunikacyjne sieci, w postaci WEB 2.0 i równie powszechnego, co cieszącego się niezwykłą popularnością mechanizmu *wiki*<sup>7</sup>, nie od dziś służy społecznościom sieciowym możliwościami integracji i nade wszystko interakcji. Te zaś opierają się przede wszystkim na swobodzie przepływu informacji – nie tylko tej ujmowanej w szlachetne (wpisane na przykład w projekty unijne) ramy założeń społeczeństwa informacyjnego. Trudno też zaprzeczyć, że zasadniczym fundamentem funkcjonowania współczesnej kultury uczestnictwa jest nielegalny obieg treści, czy także samo ich kopiowanie. ACTA uderzyć zatem miało w zasadnicze dla kultury sieci wartości, normy i zasady. Tu, w erze „zdominowanej przez wielkie koncerny medialne i cenzorskie zapędy administracji państwowej”<sup>8</sup>, nie od dziś wartością są swobodna komunikacja i globalna wolność słowa – jakości definiujące szeroko pojętą dialogową naturę Internetu. Wszystko, co stanowi wyraz nowych mediów, w których każdy konsument może stać się jednocześnie producentem, a autentyczność przekazów góruje nad profesjonalizmem ich tworzenia<sup>9</sup>, spotkało się za sprawą ACTA z niespotykanym dotychczas zagrożeniem. Zagrożeniem filarów współczesnej kultury uczestnictwa, której zasady funkcjonowania nie przystają co prawda do zastanych regulacji prawnych, ale wychodzą naprzeciw społecznym oczekiwaniom coraz silniej zdefiniowanej sieciowo kultury.

W samym Internecie ACTA, jako uderzające w podstawy funkcjonowania komunikacji sieciowej, odcisnęło swe piętno nie tylko w licznych i burzliwych dyskusjach na forach, czatach, ale i na gruncie memów internetowych. To właśnie sieciowe memy, tak silnie zakorzenione właśnie w kulturze uczestnictwa, czerpiącej z dobrodziejstw WEB 2.0 i mechanizmów *wiki*, podjęły krytykę ACTA na szeroką skalę. Nie ulega bowiem wątpliwości, że to właśnie internetowe memy stanowią dzisiaj o kolorycie swoistego folkloru

<sup>5</sup> Por.: M. Castells, *Galaktyka Internetu. Refleksje nad Internetem, biznesem i społeczeństwem*. Przeł. T. Hornowski, Poznań 2003, s. 11.

<sup>6</sup> Por.: Tamże, s. 47.

<sup>7</sup> Wiki (z hawajskiego *wiki wiki* – bardzo szybko) określa technikę współtworzenia stron internetowych przez użytkowników sieci za pośrednictwem przeglądarek internetowych. Błędny jest więc utożsamianie tejsze technologii tylko i wyłącznie z popularną wikipedią. Wiki odnosi się do wszelkich stron czy portali opartych na zasadzie kolektywnego współtworzenia treści – niejednokrotnie z treści zastanych już w sieci.

<sup>8</sup> Tamże, s. 68.

<sup>9</sup> Por.: P. Levinson, *Nowe nowe media*. Przeł. M. Zawadzka, Kraków 2010, s. 11–15.

sieciowego, czerpią z ikonosfery różnych generacji, są e-znakami<sup>10</sup> – jak określa je M. Kamińska – mutują, replikują się, a nade wszystko samopowielają, bytując pośród zbiorowej świadomości cyfrowych społeczności. Jako że wyrastają z kultury sieci bazującej na zasobach dostępnych w niej samej, wskazanie źródła infekcji (autorstwa) i wynikającej z medialnej cyrkulacji treści<sup>11</sup>, zabawy nią (a więc i jej znaczeniem), niejednokrotnie jest nad wyraz trudne. Medium internetowe, jak żadne w historii przekazników, posiada ogromną potencję rozpowszechniania informacji, a więc i memów, rzecz jasna<sup>12</sup>. Mem internetowy stanowi bowiem szczególną formę udoskonalonej medialnie kulturowej transmisji danych, ich naśladowania, powielania i zapamiętywania. Jako elektroniczny znak infekuje nie tylko umysły użytkowników sieci, ale i ich medialne, sieciowe przedłużenia – od twardych dysków komputerów po serwery. Racją bytu memu internetowego jest przecież samo medium i typowy dla niego charakter transmisji danych, jak i (ściśle z tym powiązany) sposób przechowywania treści replikowanych a więc, w konsekwencji – tworzenia powiązań pomiędzy nimi, co sprzyja ich trwałości przy jednoczesnej podatności na przekształcenia<sup>13</sup>.

Memy internetowe, będące swoistą infosferą sieci, stanowią kopie grafik, których źródło – z racji nieustających w sieci powieleń i cytatów – niejednokrotnie okazuje się trudne do ustalenia. Przedstawieniom ikonograficznym – rycinom, zdjęciom towarzyszy zazwyczaj element (najczęściej tekstowy) bardziej podatny na zmiany, czyli komentarz (choć modyfikacjom może ulegać także i tło grafiki). Tak ukształtowane memy okazują się wyrazem zbiorowych transformacji i wyrazem samej publicystyki sieci, w której komentowanie rzeczywistości okazuje się być prawem każdego internauty, bez względu na wiek czy status społeczny. Ich rozprzestrzenianie się stanowi wyraz kultury konwergencji, której uczestnicy biorą media w swoje ręce, prowadzą dialog z treściami kultury masowej, wreszcie „uczą się myśleć, pracować i przetwarzać kulturę na nowe sposoby”<sup>14</sup>. Partycypacja w transmisji memu sieciowego okazuje się więc być wskaźnikiem jakości e-egzystencji. Znajomość genezy i siły semantycznej memu może stanowić o przynależności do społeczności świadomie bytujących w sieci. Analogicznie, niezrozumienie czy błędne (nie trafne) powielenie memu spotkać się może z reakcją odrzucenia ze strony świadomych internautów<sup>15</sup>.

W internetowych memach, jak w zwierciadle, odbijają się zarówno bieżące zagadnienia dotyczące wielkiej polityki czy *top-newsy*, jak i zwykła, szara codzienność. Wiodącymi tematami zawsze jednak pozostają te, które aktualnie zajmują i poruszają użytkowników sieci. Oficjalnie ustanowiona społeczna czy polityczna ranga wydarzenia nie ma tu znaczenia. Wątkiem wiodącym memów internetowych mogą być bowiem zarówno wydarzenia tak istotne dla społeczności internautów, jak ACTA, jak i tragikomiczna w swym wymiarze śmierć Hanka Mostowiak (bohaterki popularnego serialu *M jak miłość*), czy

<sup>10</sup> Zob.: M. Kamińska, *Nieczne memy. Dwanaście wykładów o kulturze Internetu*. Poznań 2011, s. 60.

<sup>11</sup> Por.: H. Jenkins, *Kultura konwergencji. Zderzenie starych i nowych mediów*. Przeł. M. Bernatowicz, M. Filiciak, Warszawa 2007, s. 9.

<sup>12</sup> Internetowi przypisać bowiem można szereg czynników odpowiedzialnych za rozprzestrzenianie się memów, na które wskazuje Ron Hale-Evans (począwszy od czynników nagradzających – ważnych dla funkcjonowania internauty w środowisku sieciowym, przez prostotę wykonania, elementy humorystyczne, po formy piętnowania itp.) Por.: R. Hale-Evans: *Memetyka: metabiologia systemów*. (w:) *Infosfera. Memetyczne koncepcje kultury i komunikacji*, pod red. D. Wężowicz-Ziółkowskiej, Katowice 2009, s. 42–62.

<sup>13</sup> Por.: M. Kamińska, dz. cyt., 61–62.

<sup>14</sup> H. Jenkins, dz. cyt., s. VII.

<sup>15</sup> Na takie (i podobne) procedury wykluczania w środowisku internautów zwraca uwagę M. Kamińska. W kontekście powyższego podkreśla, że Internet, w swym obecnym kształcie, traci postulowany i opiewany w latach 90-ych ubiegłego wieku, walor egalitarystyczny. (Por.: M. Kamińska, dz. cyt., s. 62.)

plagi biedronek w okresie letnim... Kierunek rozwoju memu internetowego (jako wirusa umysłu i softwareu) jest nieprzewidywalny. Co więcej, zaatakowany wirusem obiekt (gra-



Ilustracja 1, źródło: <http://demotywatory.pl/3693048/ACTA> (dostęp: 21 listopada 2012)

fika, zdjęcie) nierzadko okazuje się zupełnie „bezradny” wobec ekspozycji w ujęciu epidemiologicznym<sup>16</sup>.

Co ciekawe, o ile definicja memu nie jest znana przeciętnemu uczestnikowi kultury, to samo pojęcie na stałe zdołało się już zakorzenić w języku internautów. Tej językowej (terminologicznej) obecności memów nie sposób nie zauważyć w sieci, która ze swej natury oferuje właśnie szereg narzędzi służących ich powielaniu (np. poprzez [memgenerator.pl](http://memgenerator.pl) i jemu podobne). M. Kamińska twierdzi, że „Przez niektórych «cybermemetyków-amatorów» mem internetowy jest traktowany jako swoista metafora memu Dawkinsowskiego, (...) zaś inni, będący równocześnie zwolennikami hipotezy socjobiologicznej, uważają mem internetowy dosłownie za sam zwizualizowany mem”<sup>17</sup>. Co prawda, trudno powiedzieć, dlaczego autorka tak akurat stawia kwestię, ani z jakich powodów wiąże ona replikację memów internetowych z socjobiologią, ale przyznać należy, że jej spostrzeżenia dotyczące szerzenia się memów w Internecie są często trafne i dobrze oddają aktualną sytuację wrzenia

<sup>16</sup> Za przykład powyższego może służyć wykorzystanie wizerunku J. Ławrynowicza – policjanta z miasta Pasłęk – którego zdjęcie (pobrane ze strony internetowej komisariatu) stało się elementem jednego z najbardziej popularnych (ale i wulgarnych niejednokrotnie w treści) memów. Wagę problemu dostrzegła niedawno Helsińska Fundacja Praw Człowieka, zwracając uwagę na niepokojący wzrost przypadków naruszania wizerunku prywatnych osób bez ich zgody właśnie na gruncie memów internetowych. Co istotne, w otwartym liście Fundacja podkreśla, że spory ciężar odpowiedzialności spoczywa tu przede wszystkim na serwisach przyczyniających się do rozpowszechniania takich właśnie treści [http://wyborcza.pl/1,75248,13112087,Helsinska\\_Fundacja\\_Praw\\_Czlowieka\\_bron\\_i\\_bohaterow.html](http://wyborcza.pl/1,75248,13112087,Helsinska_Fundacja_Praw_Czlowieka_bron_i_bohaterow.html) (dostęp: 27 grudnia 2012).

<sup>17</sup> M. Kamińska, dz. cyt., s. 61.

Fenomen zaraźliwości memu internetowego, co wiemy już z ustaleń memetyków<sup>18</sup>, polega nie tylko na samej transmisji, ale i na podatności na modyfikację, tj. uleganiu wpływom środowiskowym. O sukcesie jego replikacji decyduje tyleż proces przekazu, co i prostota jego formy i treści (wraz z jej uniwersalnością), a więc społeczna oczywistość jego interpretacji. O modyfikacji zaś – sama podatność formy, pozwalająca na dowolne ingerencje, w szczególności na poziomie treści. Spór wokół umowy ACTA przyczynił się do szeregu zmian formalnych i treściowych w morfologii memów internetowych, a nade wszystko do zmian środowiskowych zarówno starszych (np. demotyatorów, *Advice Animals*), jak i nowszych memów sieciowych (np. co ja pacze?).

Najdonioślejszym echem ACTA odbiło się na gruncie memów demotyatorów, składających się z umieszczonej na czarnym tle grafiki (rysunku lub zdjęcia) oraz komentarza. O nośności treściowej i popularności tego rodzaju memu świadczy spora liczba stron zawierających takie właśnie treści – począwszy od najbardziej popularnych: demotyatory.pl, demotyatory.net, demoty.pl, po te rzadziej odwiedzane, a nawet nie posiadające w swej nazwie przedrostka demot. Forma memu demotyatora wywodzi się spoza Internetu i ma swoje źródła w kulturze korporacyjnej – w tzw. *motivational posters* – plakatkach umieszczanych w siedzibach korporacji, mających na celu motywowanie pracowników w podejmowanych działaniach. Idea ta szybko jednak miała się przekształcić w prześmiewcze zaprzeczenie i jako taka właśnie zagościła w Internecie w obrębie tzw. vanity sites. Co ważne, demotyatory czerpią przede wszystkim z sieci – zwłaszcza w części graficznej. Poszukiwanie źródeł wykorzystanych tu rycin czy zdjęć zdaje się być z góry skazane na niepowodzenie. Nic więc dziwnego, że propozycje orędowników ACTA znalazły najwyrazistsze odzwierciedlenia właśnie na tej płaszczyźnie.

Zima 2012 roku była okresem istniej inwazji demotyatorów poświęconych tematyce ACTA, które nierzadko gościły wówczas na portalach społecznościowych, a nawet w skrzynkach poczty elektronicznej. Stanowiły niewątpliwy wyraz buntu, złości, lęków przed możliwymi zmianami, ale i kpiny – szczególnie w odniesieniu do elit politycznych. Internauci, świadomi natury powielania grafik o niewiadomym pochodzeniu, a więc i „anonimowości” ich autorstwa, jasno wskazywali na popularne adresy stron www, które wraz z podpisaniem umowy ACTA mogą przestać istnieć lub zacząć funkcjonować w znacząco ograniczonym zakresie. Szczególnie istotnym, w kontekście omawianego zagadnienia, jest fakt, że jasno wskazywano tu na zagrożenie stron zawierających właśnie internetowe memy (*sic!*).

Warto także wskazać, że plasujący się na 25 miejscu najchętniej przeglądanych stron www w Polsce<sup>19</sup>, adres demotyatory.pl, zimą 2012 roku niejednokrotnie stawał się narzędziem (z wykorzystaniem memu demotyatorów rzecz jasna) wezwania do walki z ACTA, a nawet nawoływaniem do przyłączenia się do ulicznych protestów.

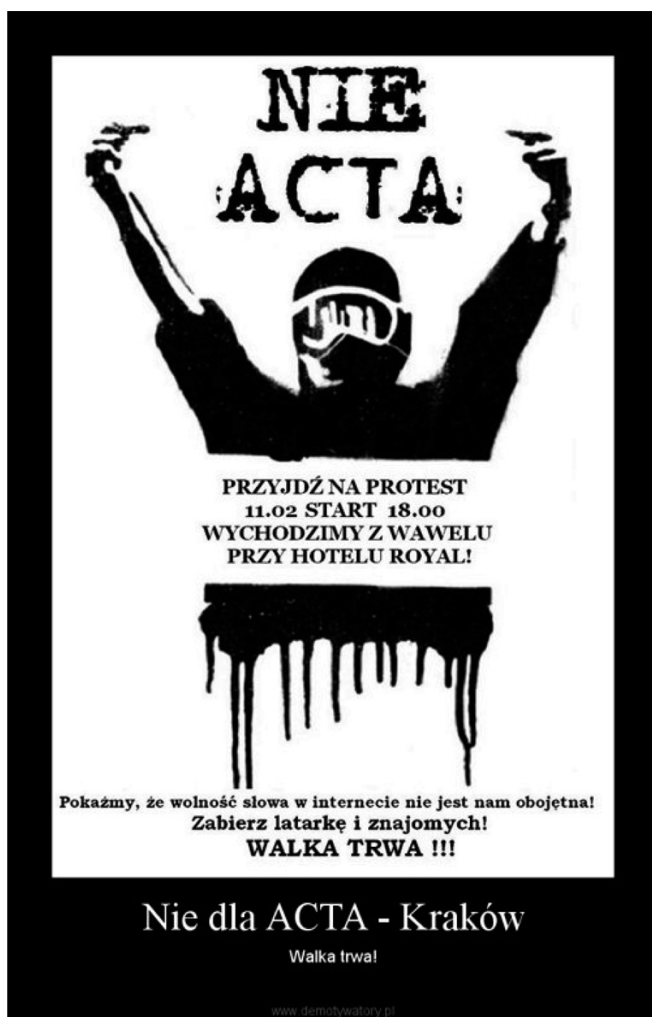
Demotyatory, wyrażając naturę multiplikacji memów internetowych, niezwyklej potencji infekowania umysłów internautów i prywatnych skrzynek pocztowych, w buncie przeciw ACTA nad wyraz chętnie odnosiły się do wizerunku czy też, by lepiej rzec – ikony ruchu Anonymous – memu człowieka śmiechu, o którym pisała M. Mrowiec<sup>20</sup>, maski Guya Fawkesa (dziś kojarzonej przede wszystkim z filmem J. McTeigue’a z 2006 roku). Zarówno tu, na gruncie internetowych memów, jak i pośród skandujących tłumów na ulicach miast, ironiczny uśmiech maski stanowić miał wyraz bycia w opozycji wobec decyzyjnych planów klasy rządzącej, ale i wszelkiego nacisku.

<sup>18</sup> Por. m. in. R. Brodie, *Wirus umysłu*. Przeł. P. Turski, Łódź 1997 oraz D. Wężowicz-Ziółkowska, *Moc narrativum. Idee biologii we współczesnym dyskursie humanistycznym*, Katowice 2008.

<sup>19</sup> Dane uzyskane na podstawie statystyk witryny Alexa: <http://www.alexa.com/siteinfo/demotyatory.pl> (dane z dnia 23 listopada 2012 r.)

<sup>20</sup> Zob.: M. Mrowiec, *Od intertekstu do memu – ewolucja motywu „człowieka śmiechu” w przestrzeni kultury*, „Teksty z Ulicy” 2011, nr 13, s. 53–66.

Tematyka ACTA nie ominęła też nowego, lecz niezwykle popularnego na gruncie polskiego Internetu memu – kota, który „paczy”. Twórcą pierwowzoru, bazującego na



Ilustracja 2, źródło: <http://demotywatory.pl/3685523/Nie-dla-ACTA-Krakow> (dostęp: 20 listopada 2012)

serii memów *Starecat* i *LOLcat*, był niejaki Randall Kieślowski, który jesienią 2011 roku umieścił w popularnym portalu społecznościowym (Facebooku) kilka zdjęć z „paczącym” kotem. I tu schemat był nad wyraz prosty: jeden lub dwa zdjęcia przedstawiające wizerunek czujnie spoglądającego dachowca, całość okraszona komentarzem łamiącym reguły pisowni języka polskiego. Mem wzbogacony tekstem „Co ja pacze?” po dziś dzień jest jednym z najbardziej rozpoznawalnych w sieci<sup>21</sup>. Okresem wyjątkowo sprzyjającym jego rozprzestrzenieniu okazać się miała właśnie fala protestów przeciw ratyfikowaniu umowy ACTA. Kot „paczył” w buncie wobec umowy także z demotywatorów, a nawet – co szczególnie istotne dla wirusowej natury memu (nie tylko internetowego) - z pojawiających się na ulicach miast transparentów. „Paczenie” kota stało się symbolem wolności nieskrępo-

<sup>21</sup> Profil „Co ja pacze” zyskał w listopadzie 2012 roku ponad 84 tysiące fanów na Facebooku.

wanego regulacjami prawnymi spojrzenia w ekran komputerowego monitora. Modyfikacjom ulegał jednak nie tylko sam kontekst, czy nawet wizerunek kota, ale i sposób odniesienia łamiącego reguły pisowni komentarza. „Pacę jak mnie okradasz” – głosił tekst jednego z demotyatorów wzbogacony wizerunkiem Zbigniewa Hołdysa, któremu społeczność internautów długo nie potrafiła (i chyba nadal nie potrafi) darować szeregu medialnych wypowiedzi w obronie ACTA, szczególnie zaś tych dotyczących wpływu łamania praw autorskich (na gruncie sieci) na dochody muzyka.



Ilustracja 3, źródło: [http://www.renault19.pl/forum/viewthread.php?thread\\_id=38329](http://www.renault19.pl/forum/viewthread.php?thread_id=38329) (dostęp: 20 listopada 2012)

W kontekście omawianego fenomenu uaktywnienia się określonych memów internetowych w sytuacji zagrożenia przez ACTA, wartym odnotowania jest fakt, iż uwadze internautów nie umknęły też najważniejsze dla sporu wokół ACTA wydarzenia – począwszy od przykładowo wspomnianych wypowiedzi Z. Hołdysa, przez nieświadome ponoć głosowania europoła Marka Migalskiego, po ostentacyjne zachowanie Olafa Wojaka – reprezentanta Kongresu Nowej Prawicy, który podczas jednej z debat poświęconych ACTA (z udziałem m. in. premiera D. Tuska) w akcji protestu, w samym środku zimy, założył na stopy sandały. Na szczególną uwagę zasługują też liczne odwołania w obrębie memów do zachowania jednej z uczestniczek tej samej debaty, która demonstracyjnie pochłonięta była nie tyle merytoryczną stroną dyskusji, ile... robieniem na drutach. Memy internetowe (przede wszystkim zaś demotyatory) pełne były wyrazów uznania ze strony internautów dla zachowania młodej kobiety, które powszechnie odczytano jako oddanie wyrazu absurdalności podejmowanych dyskusji.

Tematyka ACTA nie ominęła też memu sieciowego, określanego mianem *Advice Animals* – umieszczonej na wielokolorowym tle grafiki, w centrum której znajduje się zazwyczaj głowa zwierzęcia (choć zdarzają się tu też ludzkie postacie). Nad i pod postacią bohatera memu każdorazowo umieszczony zostaje komentarz – znów wedle bieżących potrzeb – począwszy od uniwersalnych prawd o życiu, na aktualnych wydarzeniach skończywszy. Ryzyko ratyfikowania ACTA szybko poskutkowało zagoszczeniem tu (nie tylko na gruncie polskiego Internetu) wizerunków polityków, które w zestawieniu z tradycyjnymi już zwierzęcymi przedstawieniami czyniły podejmowany temat groteskowym.

Zbliżonym do schematu memów *Advice Animals* jest seria, której bohaterem okazał się być niejaki Janusz Ławrynowicz – funkcjonariusz policji w jednym z polskich miast.

Wizerunek młodszego aspiranta (znanego internautom jako pan Andrzej lub pan Wiesiek) szybko stał się prześmiewczym symbolem polskich wad, nade wszystko zaś prostactwa. Drugi rok już, umieszczona na tle polskiej flagi, twarz złowrogo nieco patrzącego J. Ławrynowicza wzbogacona zostaje niecenzuralnymi najczęściej komentarzami polskiej rzeczywistości. I ACTA nie pozostało obojętne panu Andrzejowi, który odgrażał się z kolejnych odsłon memu.

Do wyjątkowo łatwo infekujących (w skali światowej) należy niewątpliwie wizerunek Wujka Sama – mem, którego korzenie sięgają daleko poza dzieje Internetu. Starszy pan w kapeluszu, fizjonomią nieco przypominający A. Lincolna, mający stanowić personifikację państwa amerykańskiego, już w 1917 roku nawoływał z plakatów do rekrutacji do armii Stanów Zjednoczonych. Plakat autorstwa J. M. Flagga szybko zaczął żyć własnym życiem. W pierwszej kolejności przejęty został przez rynek reklamy, by po wielu dekadach na dobre zagościć w sieci. Retoryka plakatu wyśmienicie komponowała się także z nastrojami społecznymi związanymi z ACTA. W tym wariacie Wuj Sam wzywał zatem (nie tylko polskich internautów) do sprzeciwu wobec ratyfikacji umowy, jego wizerunek gościł na licznych portalach społecznościowych, stronach poświęconych memom internetowym lub sam stawał się cytowanym memem w obrębie innych (np. demotywatorów).

Spśród typowo polskich memów (o ile określenie to w ogóle jest prawidłowe w kontekście globalnych treści sieci), które nie pozostały obojętne wobec ACTA, znaczną



Ilustracja 4, źródło: <http://pl.memgenerator.pl/mem/to-ktory-z-was-chcial-podpisac-acta-pl-fiffff> (dostęp: 21. 11. 2012)

aktywnością wykazał się też mem wykorzystujący wizerunek Franza Maurera (postać wykreowaną przez B. Lindę) – bohatera *Psów W. Pasikowskiego*. Przeładowujący broń (lub mierzący nią) Maurer wielokrotnie, jako bohater memu internetowego – po dziś dzień



wyraża swoje niezadowolenie. Wykorzystana w obrębie memu grafika plasuje jego wymowę pomiędzy niszczycielską siłą memów o schemacie *Disaster kids* a zaciekłością działania *This is Sparta*. Mem wykorzystujący wizerunek Maurera jest zatem kolejnym, odzwierciedlającym (nierzadko za pośrednictwem opatrzenia niecenzuralnym komentarzem) społeczne nastroje wobec ratyfikacji ACTA.

Analiza treści sieciowych przełomu roku 2011 i 2012 jasno dowodzi, że nie sposób wskazać memu internetowego, który nie podjąłby wówczas problematyki związanej z ACTA, czy (szczególnie na gruncie amerykańskim) pokrewnej ustawy SOPA (Stop Online Piracy Act). Powyższe przykłady stanowią zaledwie namiastkę opisu tego niezwykle burzliwego okresu. Siłę rozprzestrzeniania się memów sieciowych, poświęconych zagadnieniu, należy niewątpliwie dostrzegać na gruncie potencjału medium, jakim jest Internet, a więc zarówno w łatwości reprodukcji treści i infekowania umysłów kolejnych rzeszy użytkowników sieci, jak i (tak bardzo cenionej w społeczności internautów) anonimowości kreowanych i replikowanych dalej przekazów. „Anonimowy” to już nie tylko – w kontekście ACTA – internetowy aktywista, ale także przeciętny użytkownik sieci, który właśnie dzięki tej cesze komunikacji sieciowej może wyrażać swój sprzeciw. Czyniły to, właśnie w ramach memów internetowych, rzesze internautów, przybierając nie tyle maskę Guya Fawkesa, co maskę-interfejs własnego monitora komputerowego. Jak się okazuje, anonimowość przekazu w sieci, niwelująca najczęściej poczucie wstydu i odpowiedzialności<sup>22</sup> za szerzone opinie i treści, została uznana przez znakomitą większość internetowej społeczności za jedną z głównych wartości, w obronie której gotowe są stawać miliony użytkowników maszyn, łatwo i sprawnie replikujących treści buntu wobec monopolistycznych zapędów globalnych korporacji i wyrazów negacji wobec państwowych czynników nadzoru nad umysłami obywateli.

Z punktu widzenia memetyki, ACTA znacząco też odmieniła status memów internetowych. Te bowiem, od czasu ich powstania, stanowiły formę wtajemniczenia w aktywne uczestnictwo w kulturze sieci, a akt ich generowania i transmitowania był – jak wskazuje M. Kamińska – wyznacznikiem „przynależności do ekskluzywnej grupy internautów, którzy rozumieją ideę i pamiętają historię danego memu”<sup>23</sup>. Sieciowa walka o wolność treści w kontekście ACTA stanowi doskonałe odzwierciedlenie tego, o czym pisał także P. Lévy głoszący, że rodząca się władza uczestnictwa koryguje tradycyjne źródła władzy<sup>24</sup>. Tę właśnie opinię Levy’go przytacza na zakończenie swoich rozważań o konwergencji H. Jenkins: „Właśnie uczymy się, jak korzystać z tej władzy – indywidualnie i kolektywnie – i wciąż walczymy o zdefiniowanie zasad, na podstawie których pozwoli się nam na uczestnictwo”<sup>25</sup>.

Przytoczona konkluzja H. Jenkinsa (parafraza z pracy Levy’go)<sup>26</sup> odzwierciedla kolejny, niezwykle trudny dla zagadnienia ACTA problem. Twórczość (szczególnie ta o charakterze amatorskim – spontaniczna i autentyczna, ale i bazująca niejednokrotnie na tym, co już zastane) w dobie kultury WEB 2.0, stanowi istotne zagrożenie dla korporacji medialnych. Zatacza koło i na nowo powraca do generowania kultury oddolnej, będącej domeną przeciętnego jej uczestnika i użytkownika. Granice i relacje pomiędzy pro-

<sup>22</sup> Wśród memów, poświęconych ACTA, niezwykle dowcipnych czy mniej lub bardziej słusznie gwałtownych w swej wymowie, nie brakowało również wulgarnych i łamiących granice dobrego smaku (nie tylko językowego).

<sup>23</sup> M. Kamińska, dz. cyt., s. 68.

<sup>24</sup> Zob.: H. Jenkins, dz. cyt., s. 237.

<sup>25</sup> Tamże.

<sup>26</sup> Jenkins w tym miejscu nie podaje źródła, a przytoczony sąd Levy’ego jest parafrazą, a nie cytatem. Wiele stron wcześniej podaje następujące źródło: P. Lévy, *Collective Intelligence: Mankind's Emerging World in Cyberspace*. Cambridge 1997.

dukcją i konsumpcją treści kulturowych jawią się jako nad wyraz mobilne i, co więcej - nieprzewidywalne<sup>27</sup>. Przewidywalne jednak, jak się okazuje, są skutki prób ingerencji w podstawę bytowania cyberkultury, w której medium dominującym i definiującym epokę jest właśnie Internet – nośnik memów utożsamiany z kategorią szeroko rozumianej wolności informacji i swobody cyrkulacji treści.

#### MEMY INTERNETOWE WOBEC UMOWY ACTA – Streszczenie

Publiczne zamieszanie wokół umowy ACTA odcisnęło swoje piętno na dyskursie publicznym, zwłaszcza tym prowadzonym w sieci. Internetowe memy, które są wyrazem funkcjonowania kultury uczestnictwa i czerpią z zasobów sieci, szybko podjęły tematykę związaną z ACTA.

Memy internetowe odzwierciedlały wówczas panujące rozterki o dialogową naturę Internetu, kondycję i kształt społeczeństwa informacyjnego, swobodę komunikacji (nierzadko balansującej na granicy prawa) oraz szeroko rozumianej wolności słowa. W ACTA dostrzegano zagrożenie dla Internetu jako środowiska sprzyjającego zarówno integracji, jak i interakcji w sieci.

Problem umowy pojawiał się wówczas zarówno na polskich, jak i zagranicznych stronach internetowych. Treści te były wyrazem sprzeciwu internautów, ale też nawoływały do realnego buntu na ulicach miast.

#### INTERNET MEMES IN RELATION ON ACTA AGREEMENT – Summary

Public fuss around ACTA agreement leaved a stamp on political dispute, especially that carried on-line. Internet mems, presenting the convergence culture, derive from network resources, have undertaken the ACTA subject quickly.

Internet memes reflect the prevailing dilemmas about the nature of the Internet dialogue, condition and shape of the information society, the freedom of communication (often balancing on the edge of the law) and the freedom of speech. ACTA was seen as a threat to the Internet as an environment of integration and interaction.

The problem of agreement appeared both in polish and foreign websites. The web users not only showed their objection on-line, but also incited to a real revolt on the streets of their cities.

---

<sup>27</sup> Por.: P. Cichocki, *Nie ma życia bez sieci*, „Gazeta Wyborcza”, 25 stycznia 2012, s. 2.